Nr. 415. We Lwowie piątek dnia 5 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

# Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne, prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | 5 halerzy |
| wieczorny | 8 halerzy | 10 halerzy |


## Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

**Poznań** 3 września.

Wjazd cesarza odbył się wczoraj od dworca ku dawnej bramie berlińskiej, dalej ulicą Wiktorja, Berlińską, placem Wilhelmowskim i aleją aż do komendantury, gdzie oboje cesarstwo zamieszkali. Cesarzowa jechała czterokonną karetą, a na głośniejsze wiwaty odpowiadała skinieniem głowy.

Za karetą na czele licznej świty jechał konno cesarz w kirasjerskim rynsztunku, ze złotą buławą, której skłanianiem odpowiadał na nieliczne okrzyki. Powszechnie zauważono, iż twarz miał chmurną. Miał też powód do tego. Spodziewał się entuzjastycznego przyjęcia, tłumów ludzi, gromkich okrzyków, tymczasem nie było tych tłumów, których się spodziewano, wszędzie było przestrono.

Plac Wilhelmowski świecił pustkami, poza kordonem wojskowym ledwo w przecięciu stały dwa rzędy publiczności, a ulicą Berlińską, Wiktorji, św. Marcina szło się po chodnikach wygodnie, jakby wśród niedzielnej przechadzki. Jak liczono na tłumy, najlepszym dowodem jest to, że po ulicach i placach rozstawiono posterunki Czerwonego Krzyża, aby spieszyły natychmiast z pomocą osobom, któreby w ścisku zostały uduszone lub omdlały. Tymczasem stały posterunki te bezczynnie, gdyż ścisku nie było.

Również niemile musiało drażnić oko cesarza to, iż przy „drodze tryumfalnej" niektóre domy nie były wcale przystrojone, a inne ograniczyły się na najniezbędniejszych ozdobach. Musiało to drażnić cesarza, że znaleźli się ludzie, którym nie zaimponował swym cezaryzmem. Nadto przypomnieć należy, iż niektóre domy polskie przystroili lokatorzy niemieccy, a niektórzy polscy przemysłowcy i kupcy, jak wyraźnie zapewniają gazety niemieckie, dlatego przystroili swe sklepy, aby nie stracili resztek swej klienteli niemieckiej. Wielu kupców pomimo silnego nacisku władz miejskich i gróźb klientów niemieckich, nie udekorowało swych sklepów, a byli i tacy, którzy je pozamykali.

Po drodze zatrzymał się orszak cesarski przy dawnej bramie berlińskiej przy trybunie, zajętej wyłącznie przez ludność niemiecką, przeważnie pście. Polaków tam nie było. Z Niemców katolików obecni byli ks. kanonik Tetzlaff i ks. prebendarz Spaeth. Mowę powitalną wygłosił starszy burmistrz Witting. Z mowy tej, jak zapewnia berliński *Tageblatt*, wykreślono w Berlinie wszystkie ustępy polityczne. To, co pozostało, było wstrętne i głupie, miało nas przekonać, że z najgłębszego upadku podniósł nas pruski duch.

Dziś rano o godz. 7-ej wyjechał cesarz na paradę pod Ławicą, o godz. 8-ej z licznym orszakiem pojechała cesarzowa. Za nią jechał w powozie otwartym pan szambelan Dzierzykraj Morawski w ubraniu cywilnem. Bardzo było błogo zapewne tej lokajskiej duszy w tej służbie lokajskiej. Na ulicach było t a k  m a ł o publiczności, że policjanci nawoływali ją, żeby stawała w szeregu nad torem jezdnym.

Powszechną uwagę zwróciło to, że nie było żadnego reprezentanta dynastyj zagranicznych, chociaż według zapowiedzi gazet pruskich, mieli przybyć. Nie przyjechał także lord Roberts. Przybył tylko Czertków i oficerowie z tych pułków, których cesarz jest właścicielem i to tylko dlatego, że cesarz prosił o to cara w Rewlu.

(*Telegramy niemieckiego Biura Wolfa.*)

**Poznań** 3 września. Wczoraj przedpołudniem odbyło się odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka na placu Wilhelma. Obecnym byli cesarstwo, następca tronu i członkowie świty, kanclerz Buelow, ministrowie Rheinbaben, Gossler, Hammerstein, Studt, książęta niemieccy, ks. Ferdynand Radziwiłł, generalicja, najwyższe władze cywilne, duchowieństwo obu obrządków. Starszy burmistrz Poznania powitał cesarza, poczem odśpiewano pieśń Bethovena. Następnie spadła zasłona. Prezes rejencji wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony przez publiczność. Cesarz oglądał pomnik, a następca tronu pierwszy złożył wieniec.

**Poznań** 4 września. Cesarz Wilhelm konferował wczoraj wieczorem z Buelowem.

**Poznań** 5 września. Wczoraj przedpołudniem przyjął cesarz arcybiskupa S t a b l e w s k i e g o na audjencji.

**Poznań** 5 września. Po odsłonięciu pomnika cesarza Fryderyka, udali się cesarstwo, następca tronu, kanclerz i ministrowie do gmachu sejmowego, w którym zgromadziły się stany prowincjonalne. Marszałek sejmu prowincjonalnego Willamowitz-Moeller wygłosił mowę hołdowniczą.

**Mowa ces. Wilhelma.**

Cesarz podziękował za wyrazy patrjotyzmu, które potwierdzone są przez patrjotyczne przyjęcie ze strony ludności. Znajdujemy się tu — ciągnął cesarz — w pośród wiernej, niemieckiej ludności w wiernem niemieckiem mieście. Wierną jest praca, jaką Niemcy dla podniesienia kraju tu wykonywują. Jeśli praca ta ma udać się na pożytek całości, to koniecznem jest, aby Niemcy pozbyli się swego odwiecznego błędu, waśni partyjnej, aby jednostka była gotowa poświęcić swą odrębną indywidualność na to, żeby działać wspól z wszystkimi, tak jak ongi rycerze zakonu niemieckiego zrzekali się osobistej swobody i wygód, a skupili się w silnym ustroju zakonnym, aby nieustanną ciężką pracą rozszerzać kulturę niemiecką.

Powtóre rozumie się samo przez się, że u r z ę d n i c y  m o i  p o w i n n i  b e z w a r u n k o w o  w e d ł u g  m o i c h  w s k a z ó w e k,  p o s ł u s z n i  m o i m  r o z k a z o m,  b e z  w a h a n i a  p r z e p r o w a d z a ć  p o l i t y k ę,  k t ó r ą  u z n a ł e m  z a  o d p o w i e d n i ą  d l a  d o b r a  t e j  p r o w i n c j i. Współdziałanie ludności i urzędników pod kierownictwem korony z pewnością z biegiem lat sprowadzi pomyślny rozwój tej prowincji. U b o l e w a m  g ł ę b o k o,  ż e  c z ę ś ć  m o i c h  p o d d a n y c h  p o c h o d z e n i a  n i e n i e m i e c k i e g o,  z  t r u d e m  t y l k o,  j a k  s i ę  z d a j e,  o s w a j a  s i ę  z  n a s z y m i  s t o s u n k a m i. Powodu szukać należy prawdopodobnie w dwóch mylnych zapatrywaniach. Po pierwsze podsyca się w nich obawę przed naruszeniem ich wyznania.

Polacy udziału w tych uroczystościach prawie w c a l e  n i e  b r a l i. Inteligencji polskiej nigdzie nie było. Ludność, która miała być według gazet niemieckich oszołomioną przepychem, nie pożądała widoku. Miejscami okna były pozapuszczane storami i żaluzjami.

Wybitnie uderzał brakiem dekoracyj wspaniały dwupiętrowy gmach hotelu polskiego „Bazar" przy placu, na którym odbyło się odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka. Jakże inaczej bywa na naszych uroczystościach i procesjach. Szpilkaby nie padła wówczas na ziemię. Jak inaczej wyglądał ingres uroczysty ks. arcyb. Stablewskiego.

Kto twierdzi, że moim poddanym wyznania katolickiego robi się trudności w wykonywaniu religji, lub, że mają oni być zmuszeni do porzucenia swej wiary, ten popełnia wielkie kłamstwo. Cały okres mych rządów, słowa moje wypowiedziane w Akwisgranie dowodzą, jak wysoce szanuję religję, osobisty stosunek każdego człowieka do jego Boga. Kto coś podobnego twierdzi, ten ubliża taką potwarzą następcy owego wielkiego króla, który powiedział: „Niech każdy zostanie błogosławionym na swój sposób".

Drugą mylką jest to, że p o d s y c a  s i ę  o b a w ę,  i ż  w ł a ś c i w o ś c i  s z c z e p o w e  i  t r a d y c j e  m a j ą  b y ć  s p r z ą t n i ę t e. T o  n i e  j e s t  p r a w d ą. K r ó l e s t w o  p r u s k i e  s k ł a d a  s i ę  z  w i e l u  s z c z e p ó w,  k t ó r e  s ą  d u m n e  z e  s w e j  d a w n e j  h i s t o r j i,  a l e  t o  i m  n i e  p r z e s z k a d z a  p r z e d e w s z y s t k i e m  b y ć  d o b r y m i  P r u s a k a m i. Tak i tu być powinno. T r a d y c j e  i  p a m i ą t k i  s p o k o j n i e  m o g ą  i s t n i e ć,  a l e  o n e  n a l e ż ą  d o  h i s t o r j i,  d o  p r z e s z ł o ś c i. T e r a z  j a  t u  z n a m  t y l k o  P r u s a k ó w. Pracy przodków moich winien jestem starać się, aby ta prowincja nierozwiązalnie była połączona z monarchją pruską, a b y  z a w s z e  p o z o s t a ł a  d o b r z e  p r u s k ą,  d o b r z e  n i e m i e c k ą. Ten kielich, napełniony sokiem z gron, które wyrosły nad brzegiem pięknego Renu, wychylam na pomyślność prowincji poznańskiej i jej stolicy nad Wartą.

**Poznań** 5 września. Podczas tworzenia kordonów i zamykania ulic, policja obraziła niektóre Tow. weteranów, które natychmiast od uroczystości cofnęły się i odmaszerowały.

**Poznań** 5 września. Przy zwiedzaniu przez cesarza szpitala Sióstr Miłosierdzia był także ks. arcyb. Stablewski.

Następca tronu popołudniu przejechał się na rowerze a potem zwiedził kościół Marjacki. Z razu publiczność go nie poznała, dopiero gdy wychodził z kościoła poznano go i powitano okrzykami. Zachowanie się ludności jest wzorowe.

Z całej prowincji napłynęło do Poznania mnóstwo Niemców, aby zobaczyć cesarza.

**Londyn** 5 września. Roberts, minister wojny Brodrick, jenerałowie Kelly-Kenny, French i Hamilton, odjechali do Niemiec na manewra cesarskie.

## Demonstracje antiserbskie.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

**Zagrzeb** 5 września. W mieście panuje już zupełny spokój; ponieważ w nocy nie było żadnych zaburzeń, ściągnięto wojsko ze wszystkich punktów. Dziś w południe wysłano do budynku banku serbskiego pół kompanji piechoty.

**Zagrzeb** 5 września. Wczoraj był wszędzie spokój, tylko aresztowano kilka osób za przekroczenia policyjne.

**Wiedeń** 5 września. Donoszą tu, iż w Belgradzie z powodu zajść w Zagrzebiu panuje wielkie wzburzenie. Ludność domaga się, aby rząd zażądał zadośćuczynienia.

## Manewry cesarskie floty.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

**Pola** 5 września. Wczoraj o godz. wpół do 7 rano, zwiedzał cesarz wraz z arcyks. Rainerem twierdzę grupy Barbarica i fort Peneda. O godz. wpół do 12 nastąpił powrót. O 12 odbyło się śniadanie na pokładzie jachtu „Miramar". Wzięli w niem udział między innymi inżynier Beck, Spaun, Paar, Bolfras, Jolss, Montecuccoli.

**Pola** 5 września. Arcyks. Franciszek Ferdynand zamianowany został admirałem floty. Cesarz i arcyks Rainer wieczorem wyjechali stąd. Na dworcu zjawili się namiestnik, szef

sztabu gen. Beck, komendant marynarki Spaun, naczelnicy władz i jenerałowie. Na mowę Spana odpowiedział cesarz, wyrażając zadowolenie i radość z powodu trwania w marynarce tradycji, pełnej chwały. Cesarz wyraził też komendantowi korpusu Succowatemu i pułkownikowi Buttlarowi specjalne swe zadowolenie. W chwili odejścia pociągu dworskiego obecni wznieśli burzliwe okrzyki „Hurra.“ Namiestnik odprowadził cesarza aż do granicy kraju.

**Pola** 5 września. W rozkazie do floty, cesarz jaknajłaskawiej wyraża się o udziale marynarki wojennej w międzynarodowej akcji na Morzu Śródziemnem i w Chinach i wyraża zupełne uznanie członkom marynarki, armji i obrony krajowej, którzy brali udział w wspólnych ćwiczeniach.

## Z Martyniki.

**Paryż** 5 września. Minister kolonji usłyszawszy o ponownej katastrofie na Martynice, oddał gubernatorowi wyspy pól miljona franków do dyspozycji poczynił różne zarządzenia, aby ułatwić zaopatrzenie w prowianty ofiar katastrofy i ochronić ludność w Fort de France przed nagłymi przypływami morza. Wreszcie ustanowił minister kilka stacyj, które mają obserwować wulkan Mont Pelée i w razie gdyby groził znów wybuchem, zarządzić środki ostrożności.

## Proces o Morskie Oko.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*).

**Zakopane** 5 września. Wycieczce sądu polubownego towarzyszyła wczoraj śliczna pogoda. W Roztoce przy schronisku Pola pierwszy przystanek. Prócz sądu, udali się do Morskiego Oka posłowie Kozłowski, Danielak, Bednarski, starosta Rudzki, marszałek Lgocki, komisarz Piątkiewicz, dr. Chramiec i inżynierowie Skoda i Zinkiewicz, delegaci towarzystwa tatrzańskiego Ponikło, Swierz, Eliasz-Radzikowski, adwokat Bednarski i Czaplicki. Po przekąsce dokonano pieszo oględzin topograficznych z Roztoki doliną „Białej Wody“ do miejsca, gdzie wpływa potok Rybi do Białki. Wrażenie na miejscu dobre.

Becker studjuje gorliwie i z mapą w ręku czyni zapiski.

Stamtąd powrót do schroniska Pola, skąd po śniadaniu dalsza wycieczka do wodospadu Mickiewicza. Szwajcarowie Tatrami zachwyceni. Na moście Mickiewicza przy zaimprowizowanym poczęstunku, Laban wzniósł zdrowie ludu galicyjskiego, narodu polskiego i Galicji. Podziękował mu dr. Danielak.

Imponująco wyglądał przyjazd do Morskiego Oka. Przeszło sto powozów przejechało wczoraj pierwszy raz nową drogą do Morskiego Oka, nad którego brzegami czekały już tłumy, a między nimi oddziały górali z Białki i Zakopanego z chorągwiami biało-czerwonemi.

W schronisku nad Morskiem Okiem zjedzono obiad.

**Zakopane** 5 września. Członkowie sądu rozjemczego zwiedzali piechotą dolinę Białki, miejsce, w którem potok Rybi wpływa do Białki, oraz wodospad Mickiewicza. Następnie w powozach pojechali do Morskiego Oka, gdzie zjedli obiad. Popołudniu kontynuowali oględziny. Dziś obejrzą Czarny Staw.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Mianowania.

**Wiedeń** 5 września. Minister oświaty zamianował nauczyciela religji w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie i prowizorycznego kierownika seminarjum nauczycielskiego we Lwowie ks. Walentego Wołcza, dyrektorem tego zakładu; rzeczywistego nauczyciela szkoły realnej w Tarnowie dra Maksymiljana Schoenetta, rzeczywistym nauczycielem szkoły handlowej we Lwowie, a prowizorycznego nauczyciela głównego seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie dra Michała Kociubę, rzeczywistym nauczycielem głównym w seminarjum nauczycielskim we Lwowie.

### Rokowania pokojowe.

**Budapeszt** 5 września. Ministrowie austrjaccy z referentem fachowym wczoraj tu przybyli.

### Zatwierdzenie wyboru.

**Wiedeń** 5 września. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Lazara Blocha, na prezydenta, a Michała Kulaka, na wiceprezydenta izby handlowej w Brodach na r. 1902.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Z krakowskiej rady miejskiej.

**Kraków** 5 września. Na wczorajszem wieczornem, pierwszem po ferjach, posiedzeniu rady miejskiej poświęcił prezydent Friedlein wspomnienia żałobne kardynałowi Ledóchowskiemu i Henrykowi Siemiradzkiemu. Na wniosek prezydenta powzięła rada jednomyślnie uchwałę sprowadzenia zwłok Siemiradzkiego do Krakowa i pochowania na koszt miasta w grobach zasłużonych na Skałce. Do wykonania tej uchwały wybrano komitet, złożony z prezydenta miasta, obu wiceprezydentów i radnych pp. prof. dra Cyfrowicza, dra Koya i dra Guńkiewicza. Sprowadzenie zwłok nastąpić ma jeszcze w tym roku przed zimą.

### Z parlamentu kapsztadzkiego.

**Kapsztad** 5 września. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu przedłożenie o ogólnej indemnizacji i kontynuował obrady nad indemnizacją parlamentarną. Wiceprezydent Sprigg oznajmił, że po przyjęciu tego przedłożenia, dokonane będą wybory celem wypełnienia luk w izbie.

### Cholera.

**Port Said** 5 września. Onegdaj skonstatowano tu wypadek śmierci z powodu cholery.

### Po wojnie boerskiej.

**Wiedeń** 5 września. *N. W. Abendblatt* donosi z Londynu, że wczoraj odbyła się pierwsza konferencja Chamberlaina z wodzami Boerów w obecności Kitchenera.

### Kartel naftowy.

**Wiedeń** 5 września. Wczoraj odbyło się zebranie producentów ropy i rafinerów nafty w sprawie utworzenia kartelu naftowego. Spodziewają się, że do dnia 15 b. m., w którym to dniu odbędzie się pełne posiedzenie komitetu kartelowego, wszystkie trudności zostaną usunięte.

### Dramat miłosny.

**Budapeszt** 5 września. W Samos Ujvas Julja Pakej zastrzeliła dawnego kochanka swego aktora Baschana przy otwartej scenie wystrzałem z rewolweru, a sama sobie odebrała życie przez poderznięcie żył.

### Odezwa bokserów.

**Hongkong** 5 września. Bokserzy wydali odezwę, w której pobudzają ludność do wymordowania cudzoziemców.

### Oszczędności w marynarce francuskiej.

**Paryż** 5 września. Ze względu na niepomyślny stan budżetu, minister marynarki wprowadził niektóre oszczędności, a w szczególności zniżył liczbę załogi na okrętach pancernych. Dzienniki protestują przeciw tym zarządzeniom.

### Eksplozje.

**Londyn** 5 września. Ubiegłej nocy zdarzyła się w kopalni węgla w Abertytag w hrabstwie Wales eksplozja. W kopalni było wówczas 120 ludzi, z tego 16 zginęło, a wielu się poparzyło i pokaleczyło.

**Berno** 5 września. Wczoraj popołudniu zdarzyła się eksplozja w pewnej fabryce tutejszej, która wysadziła dach w powietrze i mnóstwo szyb zniszczyła. Jeden robotnik ciężko został zraniony, inny robotnik i werkmistrz lekko.

**Londyn** 5 września. Z Johannesburga donoszą, że izba górnicza po wysłuchaniu zdań inżynierów, zastępujących poszczególne grupy kopalń, przyjęła zasadę pracy akordowej.

**Haga** 5 września. Minister kolonji poddał się wczoraj w szpitalu miejskim ponownej operacji.

## Rada miasta Lwowa.

**Lwów** 4 września.

Otwierając wczorajsze posiedzenie rady, poświęcił wiceprezydent miasta p. Michalski następujące wspomnienie pośmiertne ś. p. Henrykowi Siemiradzkiemu:

„Bolesny spełniam obowiązek w obec ciężkiego ciosu, jaki znowu dotknął biedną naszą Ojczyznę. Po długich, bolesnych cierpieniach, mistrz Henryk Siemiradzki przestał żyć. Odszedł do lepszych światów człowiek, który potężnym swym geniuszem rozsławił szeroko po cywilizowanym świecie nazwisko Polaka. Umilkło gorące, szlachetne serce, pełne miłości Ojczyzny, która w ostatnich zwłaszcza czasach tak ciężkie przechodzi koleje.

Żywot i dzieła ś. p. mistrza Henryka są jednym dowodem więcej, że naród polski, oparty jedynie na własnej kulturze, w księdze moralnej narodów jest zapisany na wieki, że żadne, najbrutalniejsze siły nie wymażą go z tych wyżyn, gdzie królują praca, genjusz i nauka. Pomniki talentu i pracy ś. p. Henryka Siemiradzkiego, z których jeden zdobi nasz nowy przybytek sztuki, to prawdziwe świeczniki chrześcjańskie, trwalsze od spiżów i marmurów, one po wiekach jeszcze zaświadczą, czem był naród polski, gdy takich, jak Siemiradzki, wydawał synów.

To też strata tego potężnego umysłu ciężko dotyka nasze społeczeństwo, a w rzędzie wszystkich, nad zastygłymi zwłokami mistrza staje z boleścią i reprezentacja stolicy naszego kraju. Panowie złożyliście już hołd pamięci zmarłego przez powstanie, będę więc, sądzę, wyrazem waszych uczuć, jeżeli ton fakt polecę zapisać w protokole naszych obrad.

Następnie odczytał wiceprezydent p. Michalski telegram, jaki otrzymał w odpowiedzi na depeszę kondolencyjną, wysłaną do rodziny śp. Siemiradzkiego.

Telegram ten brzmi:

„Chciej przyjąć jaśnie wielmożny panie prezydencie, oraz oświadczyć prześwietnej radzie królewskiego stołecznego miasta Lwowa wyrazy głębokiej wdzięczności za okazane rodzinie śp. Henryka Siemiradzkiego współczucie. Wdowa Marja Siemiradzka, dzieci: Bolesław, Wanda, Leon, brat Michał Siemiradzki.

Z kolei, przed przystąpieniem do porządku dziennego, radny Sklepiński interpelował prezydjum w jakiem stadjum znajduje się sprawa uzupełnienia szkół św. Anny i Elżbiety 8-klasą.

Wiceprezydent p. Michalski zanważył, że sprawa ta będzie niebawem przedmiotem obrad pełnej rady.

Radny Janowicz uskarżał się, że zaproszenia na rozmaite komisje poza Lwowem wystawiane bywają w nieodpowiedni sposób.

R. Hudec przedstawiwszy smutne następstwa rozruchów czerwcowych, postawił dwa wnioski. Pierwszy wniosek domaga się, by prezydjum miasta poczyniło kroki przygotowawcze, aby we Lwowie zniesioną została policja rządowa, a wprowadzoną była policja miejska, dalej, by użyło swego wpływu, aby ze Lwowa przeniesione zostały pułki obcoplemienne gdzie indziej, a w ich miejsce stały tutaj załogą pułki krajowe, oraz, aby prezydjum postarało się o zaopiekowanie rodzinami zabitych i ciężko rannych z ostatnich rozruchów robotniczych.

W drugim wniosku nagłym uprasza wnioskodawca, by prezydjum miasta starało się skłonić przedsiębiorców budowlanych do przestrzegania warunków ugody zawartej w dniu 4 czerwca b. r.

Nagłość drugiego wniosku odrzucono, wobec czego tak pierwszy, jak i drugi wniosek p. Hudeca będzie regulaminowo traktowany.

## Strzał ze strachu.

(Z izby sądowej).

**Lwów** 5 września.

Wczorajszą rozprawę popołudniową zajęło dalsze przesłuchiwanie świadków.

Św. Ks. Mikołaj Kochański katecheta szkoły wydziałowej zeznaje, że w grudniu przeszłego roku opowiadał mu śp. Waluszewski, że dyrektor Gottlieb wypędził go raz z kantyny rzeźni i groził mu: „czekaj pan, ja pana nauczę.“

Św. Antoni Gorgosz urzędnik wydziału krajowego, słyszał także z ust śp. Waluszewskiego, że dyrektor Gottlieb wypędził go raz z kantyny za to, że tam śpiewał i przytem groził mu.

Św. Gottlieb Müller dozorca budynków rzeźni miejskiej opowiada szeroko o stosunkach bezpieczeństwa, a raczej niebezpieczeństwa jakie panują w rzeźni. Dyrektorowi grozili rzeźnicy często. Raz przystawił ktoś nawet w nocy dra-

binę do okna mieszkania dyrektora, co tegoż mocno przestraszyło. Kto i jak groził dyrektorowi nie wie, wogóle jednak stosunki między rzeźnikami a dyrektorem, były mocno naprężone i z tego powodu panowała w rzeźni ciężka atmosfera, jakby ciągle grożącego jakiegoś niebezpieczeństwa.

Sw. Jan Żebracki, znajdował się w krytycznym czasie na ulicy niedaleko Waluszewskiego i Tymcia. Rozmawiali ze sobą, poznał ich też po głosie. Nagle zawołał ktoś w odległości około 20 kroków: „Czy panowie na mnie?“ — Na to Waluszewski odpowiedział: „My nie na pana“ — zaledwie jednak to wypowiedział padł strzał i Waluszewski upadł na ziemię.

Św. Stanisław Mazur, kapral policji, opisuje zachowanie się oskarżonego na strażnicy policyjnej, na którą Gottlieb przybiegł natychmiast po spełnieniu zabójstwa. Był on wtedy bardzo przestraszony.

Wobec tego, że jedyny naoczny świadek całego zajścia, Tymcio, odbywa obecnie służbę wojskową, a odpowiedzi na wzywające go do rozprawy telegramy sąd jeszcze nie otrzymał, odroczył przewodniczący rozprawę do dziś 9 godziny rano.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 5 września.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wdowa z Malabaru“, operetka. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

**Kalendarz.** Piątek (5): Wawrzyńca bisk. — Wojzisława. — (23): Łuppa mucz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29. zachód o godzinie 6 minut 27.

**Stan powietrze:** Godzina 6 rano: Ciepłota + 14° R. Pogoda.

**Wiadomości osobiste.** Teodor Jeske-Choiński, znakomity powieściopisarz i krytyk, bawi we Lwowie.

**Mianowania.** Minister oświaty zamianował Bronisława Vopelkę, asystenta w szkole politechnicznej we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Krośnie.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego bukowińskiej dyrekcji skarbu, Pawła Naubecka, koncypista policyjnym w etacie lwowskiej dyrekcji policji.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami: konceptowego praktykanta skarbu Leopolda Zarzyckiego, oraz praktykantów sądowych: Jana Antoniego Zgórniaka i Tadeusza Skubę.

**Walne zgromadzenie** gal Tow. akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku, odbędzie się dnia 4 października rb. o godzinie 5 popołudniu w lokalu kasowym Banku krajowego.

**Komitet wyborczy** m. Jasła donosi, że termin do zgłaszania kandydatów na posła sejmowego z kurji miejskiej Jasło-Gorlice, ustanowiony został do dnia 10 bm.

**Linja telefoniczna** przerwana na przestrzeni Kraków-Wiedeń, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

**Sprostowanie.** Onegdaj w telegramach donosiliśmy, iż w Wiedniu towarzystwo „Ognisko“ urządziło w dniu przyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania uroczystość grunwaldzką. Doniesienie to musimy sprostować, gdyż uroczystości tej nie urządziło „Ognisko“, lecz towarzystwo „Ojczyzna“.

**Kradzieże.** Gotówkę 300 koron, skradziono z walizy Macieja Borowego, pozostawionej na chwilę w mieszkaniu dozorczyni szkoły izraelickiej przy pl. Gołuchowskich l. 9. Prócz pieniędzy, zabrał złodziej z walizki i parę nowych butów, pozostawiając w zamian swoje, stare i podarte.

6 kur i jednego koguta skradziono ubiegłej nocy pani Annie Kafce, żonie dozorcy więźni, zamieszkałej przy ul. Janowskiej l. 66.

**Personal weterynarski miejski** we Lwowie pomnożony będzie o trzech weterynarzy.

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 4 września. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·03. Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97·95. Akcje austr. zakł. kred. 687·25, Akcje węg. zakł. kred. 736 —, Akcje Anglobanku 277·50 Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Bankvereinu 457·—, Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państw. 727·50 Lombardy 75·—, Akcje kolei Elbethal 473·50 Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 373·50 Akcje Rima Muranji 500 —, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 118·75, Ruble 253·50 Usposobienie silne.

**Berlin** 4 września (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·50 Towarz. dyskontowe 188·30 Usposobienie dosyć silne.

— **Wiedeń** 5 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 690·—, Akcje węg. Zakł. kred. 736·— Akcje Anglobanku 276·50 Akcje Unionbanku 540·50 Akcje Laenderbanku 425·50, Akcje Bankvereinu 456·75 Akcje Bodencredit 940·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 727·—, Akcje kolei połudn. 74·50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal 472 —, Akcje kolei Północnej 5760 Akcje ... i Czerniowieckiej 568·—. Akcje Alpiny 372·25 Akcje Rima Muranji 501·— Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1502·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 313·75 Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 101·80, Austr. renta koron 100·15. Węgierska renta koron. 98·05 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·40. 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—; 4 proc. Gal. oblig. propin. 9·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·50 4 proc. pożyczka m. Lwowa 95 —. Losy tureckie 119·25, Marki 117·—, Ruble 253·25

**Wiedeń** 5 września **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p.i



otrzymałam odpowiedź, a raczej poufne zapytanie, czy nie zgodziłabym się pojechać do Włoch. Chodziło o lektorkę niemiecką z dobrego domu dla pewnej damy z wysokiej arystokracji włoskiej. Była to sposobność, która się dwa razy w życiu nie trafia, zatelegrafowałam więc natychmiast, że się w zasadzie zgadzam i proszę o przysłanie bliższych warunków.

W kilka dni nadesłano mi do podpisania umowę, na mocy której obejmowałam obowiązki lektorki i towarzyszki u wdowy po margrabim della Spada, z domu Oktawji di Roccasanta. Załączony do umowy list sekretarza margrabiny objaśniał mnie, że przyszła chlebodawczyni moja zamieszkuje własną willę w Florencji, że jednak chwilowo bawi w Wiedniu, przy chorej córce. Margrabina — pisał dalej sekretarz — byłaby mi bardzo obowiązaną, gdybym się z nią tego a tego dnia zjechała w Tryjeście, dokąd przybędzie w drodze z Wiednia do Florencji.

Napisałam, że się na wszystko zgadzam, uzupełniłam moją skromną garderobę kilku bluzkami i w oznaczonym dniu stanęłam szczęśliwie w Tryjeście.

Jakież jednak było moje zdziwienie, gdym się u wejścia do wskazanego mi w liście hotelu dowiedziała, że margrabiny nie ma i że jej przybycia wcale się nie spodziewają. Gdym tak zakłopotana stała, nie wiedząc co dalej począć, wszedł do hotelu służący w bogatej liberji i odezwał się po włosku do spoglądającego na mnie z niedowierzaniem portjera:

— Czy nie zajechała tu przypadkiem signorina Dżerols?

— Jestem! — zawołałam żywo, mimo bowiem przekręcenia mego nazwiska, poznałam, że o mnie tu chodzi. — Czy masz pan może jakie zlecenie dla mnie od margrabiny della Spada?

Stary sługa, zamiast odpowiedzi, skłonił się nisko, wrę-

# Tajemnica pałacu Spada.

(Z pamiętnika samotnej kobiety).

LWÓW.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA „DZIENNIKA POLSKIEGO“.
1902.

z r. 1880 3 proc. 266·—; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 285·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 254·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 90 50; Tureckiu obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·50. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilicu) 5 zł. 19·40; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 202·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 77·—; Ofen 40 zł. 198·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Los. fand. arc. Rudolfa 10 zł. 76·—; Salma 40. zł. m. k. 2 0·50; Pożyczka sulcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429·—.

— **Wiedeń** 5 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17.10 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·— do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 5 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·75, Staatsbahny 156·25, Disconto Comandit 189·25, Berlińskie Tow. handl. 158 25, Laura 203·—, Bochumery 186·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 79 50, Ruble za gotówkę 216·75, Kolej warszaw. wied. 184·90, Kolej morza Śródziemnego 89 25, Kolej Meridionalna 130·50, Losy tureckie 125 25, Renta włoska —.—, Harpener" kopalnie węgla 166·50, Kolej Marienburg-Mławka 75·50, Konsolidation 333·50, Lombardy 20·—, Kolej Henry 98·—, Niemiecki bank narodowy 116·75, Kanada Profered 139·10; Akcje żeglugi hamburskiej 108·75; Warszawa krótkie (Kurz Warchau) 216·—.

— **Frankfurt** 5 września. Austr. kredyty 217·60; Kolej państw. —·—; Laura —·—; **Disconto** 189·25; Alpiny 202·75.

— **Berlin** 5 września. Austrjackie banknoty 85·55, spirytus 73 30.

— **Paryż** 5 września. 3% renta 101·52; mąka 27·30.




Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta Sp.


Nazywam się, a raczej nazywałam się wówczas Róża von Geroldsau; byłam ostatnim potomkiem starego, ale zubożałego rodu szlacheckiego, a jako sierota zaliczałam się do owego godnego zazdrości tłumu biednych istot kobiecych, które, aby zarobić na chleb powszedni, pędzić muszą nudny żywot towarzyszek podróży, lektorek, pomocnic w gospodarstwie domowem i t. p. Ja, co prawda, nie mogłam się dotąd skarżyć zbytecznie na losy, dostawałam się bowiem do ludzi, którzy w zamian za mą pracę, uważali mnie za istotę ludzką, a nie za maszynę tylko.

Do trzech razy sztuka, mówi przysłowie. Zanim też przytrafiła się historja, którą tu opowiem, miałam za sobą już trzy doświadczenia w walce o chleb codzienny. Weszłam po raz pierwszy w świat jako towarzyszka młodej damy, która wkrótce wyszła za mąż; następnie towarzyszyłam pewnej bogatej i bardzo sympatycznej damie w podróży do Ameryki; trzeci mój obowiązek polegał na pielęgnowaniu chorej w Montreux. Chora ta zmarła jednak, niestety; musiałam więc zakrzątnąć się około wyszukania sobie nowego miejsca. Skromny fundusik, jaki sobie poprzednio zaoszczędzić zdołałam, pozwalał mi być nieco wybredną; nie potrzebowałam brać pierwszej lepszej posady.

W biurze rekomendacyjnem, z którego usług dotąd tak szczęśliwie korzystałam, miałam dobrego znajomego, który miał pewne obowiązki wdzięczności względem mego nieboszczyka ojca. Zwróciłam się do niego i w krótkim czasie

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.